

# Portowy świat podziemny

## Tajemnicza organizacja „Nervi” — teroryzuje Marsylię

Każde wielkie miasto posiada swoją osobliwość, swoją specyficzną, coś, co się pokazuje z dumą cudzoziemcom, coś, czym się miasto szczyci, czego nie posiadają inne miasta. Trudno więc sobie wyobrazić Wiedeń bez wieży św. Stefana, Londyn bez wieżowca Tower, Moskwę bez Kremlu, lub Rzym bez Kapitolu. Trudno też sobie wyobrazić Marsylię bez członków organizacji „Nervi”.

Cóż to jest Nervi? Cudzoziemiec, który przyjeżdża na dworzec St. Charles, zostaje momentalnie otoczony przez tłum tagary i szoferów taksówek, a kiedy wreszcie, wraz ze swoim bagażem, zdoła przedrzeć się przez wyjście i skierować do taksówki, otacza go nieprawdopodobny wprost tłum wszelkiego rodzaju żebraków. Oczywiście, że w każdym innym mieście, bagażowy niosący walizę lub szofer mogą przyjeźdnego obronić przed nadmiernym żebractwem, nakazując im usunąć się. Ale w Marsylii jest inaczej. W Marsylii żebracy tworzą potężny, wszechmożny związek „Nervi”. Jest to organizacja, której władza jest bardzo dalekosiężna i którą można przyrównać do włoskiej Kamorii.

„Nervi” właściwie robi w Marsylii całą politykę. „Nervi” — organizacja ludzi podziemia, dyktuje prawą i potrafi pokazać co ma. Przed niedawnym czasem np. władze francuskie wycofały proces pewnemu wyższemu urzędnikowi, oskarżonemu o współzawodniczenie z ową organizacją. Dyktarz tłumaczył się, że działał pod presją i że „Nervi” zagroziła mu, że w razie jego nieprzejawnej postawy wobec nich, zgładzą go z tego padolu.

### WYGNANY ŚPIEWAK

Organizacja „Nervi” potrafi wtrącić się do szelkiego rodzaju spraw. Przed niedawnym czasem przybył do Marsylii pewien paryski piosenkarz, który miał występować gościnnie. Nazajutrz po swoim przybyciu otrzymał list, w którym przykazywano mu, aby przygotował 5 tysięcy franków i położył je na wskazane miejsce. Ponieważ śpiewak nie usłuchał wezwania, wieczorem na jego występie kilku nieznanymi osobnikami dano do niego szereg strzałów rewolwerowych, zaledwie zdążył ukazać się na estradzie.

Przerażona publiczność zaczęła tłumnie przepychać się ku wyjściu, a dyrektora teatru zmuszono była zwrócić pieniądze za przedstawienie, które nie odbyło się spowodowane „interwencją” „Nervi”. Nieszczęsny śpiewak opuścił

natychmiast Marsylię, przysięgając sobie oczywiście, że nigdy już do tego miasta nie powróci.

### PALARNIA OPIUM

Organizacja „Nervi”, która reprezentuje marsylijski świat podziemia, obejmuje także i cały nielegalny handel narkotykami szmuglowanymi do Francji przeważnie z Chin. Oczywiście, że w związku z tem pozostaje utrzymanie przez „Nervi” całego szeregu palarni opium. Poza tem jak w każdym wielkim mieście portowym, można dostać w Marsylii kokainę, opium i heroinę po cenach niezwykle niskich.

Handel ten ześrodkowuje się zwłaszcza w okolicy Starego Portu, jest to bowiem dzielnica handlu narkotykami i palarni opium; tam marynarze wszelkich narodowości oddają się swobodnie nalogowi i spędzają długie godziny odurzeni silnym działaniem narkotyku. Władze tamtejsze orjentują się w sytuacji i znają doskonale wszystkie te spelunki i to leryują je, wiedząc doskonale, że wszelka walka z palarniami opium i z handlem narkotykami jest, jeśli chodzi o teren Marsylii, zupełnie daremna.

Poza tem organizacja „Nervi” opanowała jeszcze jedną „bran-

żę” nielegalnego handlu, a mianowicie handel kobietami. Dziewczęta z Francji wywożone są masowo do domów rozpusty w odległych, egzotycznych krajach i odwrotnie — piękne, egzotyczne dziewczęta dostarczane są do porynych spelunek marsylijskich, gdzie stanowią towar ceniony i pożądany.

### SZPIEGOSTWO RÓWNIEŻ

Ale to jeszcze nie wszystko. Potężna organizacja „Nervi”, organizacja, której członkami są żebracy marsylijscy, włóczęgi, indywidua spod ciemnej gwiazdy, eks - marynarze, wycirusy ze wszystkich stron świata — jest organizacją, która zajmuje się nie tylko handlem dziewczętami i białym proszkiem kokainy. „Nervi” ma także swoje brudne, chciwe ręce w sprawach handlu i polityki, w sprawach przemysłu i zagadnień państwowych. „Nervi” groźny, tajemniczy związek ludzi spod ziemi, zajmuje się szpiegostwem.

Szpiegostwem wszelkiego rodzaju, szpiegostwem przemysłowym i handlowym i szpiegostwem wojennym.

Przed niedawnym czasem schwytano paru członków organizacji, którzy stanęli przed sądem, odpowiadając za kradzież planów portu wojennego Tulonu. Przed niedawnym także czasem miał miejsce głośny proces szpiegowski o wykradzenie rysunków, dotyczących konstrukcji dział okrętowych na 305 mm. Przystępcom ich winy bardzo trudno było dowiedzieć, bronili ich najświetniejsi adwokaci, wysuwano niesłychane argumenty, broniące ich niewinności, gdyż członkowie „Nervi” są niesłychanie solidarni i potrafią bronić swoich współtowarzyszów.

## Barbarzyńska profanacja cmentarza uczestników powstania 1953 r.

LWÓW, 21.5. Onegdaj w nocy, naradzie nie ustalono, kto dokonał tego barbarzyństwa. Podejrzanie pada na pewnego włóczęgę, chorego umysłowo, którego widziano w okolicy cmentarza. Wiadomość ten po opuszczeniu szpitala w Kulparkowie, gdzie był osadzony jako umysłowo chory, dwukrotnie był zatrzymywany za najrozmaitsze wybryki. Kursuje również pogłoska, że barbarzyństwa dokonali członkowie konspiracji hajdamackiej, którzy przed laty już raz dokonali podobnego czynu na grobie powstańca Fiszera.



## Jak się odżywiać

Jak się należy odżywiać? Jak utrzymać się przed kilkoma dniami do znajomych na wieś zaopatrzylem się w pożyteczną broszurkę: „Jak żyć do stu lat?”. Niestety zetknąłem się na wsi oko w oko ze staropolską gościnnością. Pan domu, wspaniały wąsalski, dał mi na wstępie do zrozumienia, że nie mu bardziej nie leży na sercu, jak punktualność gości w spożywaniu posiłków, na które składają się dwa, a nie trzy śniadania, potężny obiad z wodką i stosami mięsa, pożywny podwieczorek i wystawna kolacja.

Pomijając nadmierne ilości potraw, krepowała mnie jeszcze rzecz inna — fanatyzm, z jakim pan domu przestrzegał punktualności w jedzeniu. Aby go w poczuć gościnności nie urazić, należało przez cały dzień przebywać w jadalsni — i to mi właśnie niezbyt dogadzało. Trudno, mam romantyczną naturę. Poznałem pewną panią, która chciała z nią odbywać długie spacerki. Aby pogodzić ten zamiar z przepisami domu wpadłem na sprytny pomysł. Podsunąłem podstępnie moją broszurkę groźnemu wścawcowi.

— Chce pan żyć do stu lat? — Voila. Przeczytał ją bardzo uważnie. Obserwując go z boku dostrzegłem, że książka ta wywarła na nim wrażenie. Noc całą chodził po swoim pokoju, szarpając nerwowo sumiastego wasa. Nazajutrz z troską w oku zbliżył się do mnie i rzekł: — Ma rację ten lekarz, co to napisał, że my Polacy zanadto się obchodzimy. Później z tego wynika skleroza, rak, nieżyty kiszek i inne wstrętne choroby. Wie pan co? — ożywił się nagle — może chce pan towarzyszyć mi w tej powołanej diecie? We dwóch to nam będzie raźniej. — Ależ z najmielszą chęcią — przystąpił skwapliwie. — Dawno o tem myślałem. — A więc od jutra? — Zgodu, oto moja dłoń. Nazajutrz wąsalski zbudził mnie o świcie.

— Musimy naczecz pobiegać dwie godziny po rannej rosie na bosaka. Biegaliśmy, odbyliśmy długą trasę do sąsiedniej wioski i spowrotem. — No, a teraz na śniadanko — wykrzyknął odrodzony gospodarz. Składało się ono z dwóch plasterków rzepy i szklanki wody z cytryną. — Same witaminy — pochwalił wąsalski, zjadłszy skromny posiłek. Po witaminach krótkie leżenie na słońcu. Obiad składał się z kalafiora i dwóch dzwonek czosnku, po których panie mogły wyćzuć naszą obecność w promieniach kilometra. Na kolację szkła nieczka mleka, o dziewiętej udaliśmy się na spoczynek.

Po dwóch dniach tej diety, istotnie poczułem się jakby lepiej. Jednakże po upływie tygodnia czułem nieprzepartą tęsknotę do porcji kiełbasy z grochem i z kapustą. Zresztą cały mój plan chybił celu, bo chociaż miałem dużo wolnego czasu, nie mogłem jednak odbyć spaceru z panią. Przeszkodził temu „czospek”, który zgłaszał zapachy jej perfum.

Po dwóch tygodniach, uczułem głód, straszliwy głód, nasuwający wizję pajdy chleba, polcia słoniny i kufia piwa. Od rana planowałem zdradę, nosiłem ją w myślach, aż do wieczora, a gdy o zwykłej porze zlegliśmy na spoczynek, ubrałem się i wymknąłem cichaczem z domu do pobliskiego miasteczka, do szynku. Już zdążyłem, bijąc z karczmy smakowitą woń tłuszczów. Gdy wszedłem do wnętrza — osłupiałem.

W zacisznym kącie siedział mój wąsalski, obracając w palcach pieczoną gęsine. — Jur.

— Byle dotrzeć do lasu. — Nie zdążył. — Musimy zająć! — Jednooki Prakasza doskonale dawał sobie radę z swoim rumakiem, który najsiłniej ze wszystkich koni zdradzał niepokój przedtem, co nadchodziło nieuchronnie. Zmusił go do wycofania klusa, a inni jeźdźcy, nie chcąc pozostawać w stepie podczas burzy, zaczęli okładać niemilosierdzie swoje wierzchowce, z których piana spadała płatami i wśród zapadających ciemności, przy temperaturze dochodzącej do 55 stopni Celejusza cała kawalkada gnała w stronę puszczy, by schronić się pod jej opiekuńcze skrzydła.

— Zrywa się wiatr! — krzyknął Turrut. On teraz prowadził. — W cwał! Obejrzawszy się parokrotnie, skręcił w prawo: przedłużyło im to drogę, lecz wzmiarnie zapewniło to, że kurz nie zasypie im oczu. Niebawem też dopędził ich pierwszy tabun pyłu. Zrazu przedstawiało się to dość niewinnie, ot tak, jak gdyby człowiek mający silną gorączkę przytykał usta do karku każdego jeźdźcy i oblewał go swoim oddechem. Lecz po kilkunastu sekundach owe ciepłotnienie jęły przypominać żar buchający z pieca, równocześnie zaś na plecy ludzi i na zady konie lunął ciepły deszcz ziemi starej na proch, która wdzierała się do uszu, pod turbany, pod ubrania, wszędzie.

Wreszcie wpadli pomiędzy pierwsze krzaki; za nimi w odległości kilkudziesięciu metrów wznosiła się ciemna, zwarta ściana puszczy. Przebieć ją byłoby można tylko po możliwej racji tasakami do przecinania ljan, a na to nie stało czasu. — Nie zsiadać z koni! — krzyknął Turrut. — Musimy szukać wylotu najbliższej ścieżki.

(D. c. n.)

## Sportowe włóczęgi

### Dziwne upodobania 2-ch młodych Angielek

W tych dniach, w Anglii, w hrabstwie Kent, aresztowano dwie młode dziewczyny w wieku lat 16 i 17. Miejsce policja, jako motyw aresztowania podała fakt, że znaleziono dziewczęta śpiące w nocy w pustym polu. Kiedy je następnie zwolniono, młode panny okazały się niepoprawne i nazajutrz znów oddział policji, patrolujący okolice, znalazł je śpiące pod gołym niebem, na stosie siana.

Niepoprawne panny aresztowano no i tym razem już zatrzymano na parę dni w więzieniu. W sporządzonym protokole określono je jako „osoby, które stale przebywają poza granicami

miasta rodzinnego i nad którym trudno jest mieć stałe pieczę, gdyż przenoszą się z miejsca na miejsce, przechodząc stale pod gołym niebem, motywując to względami sportowymi. Wobec tego władze miejscowe uważały za stosowne pozbawić je wolności, zwłaszcza, że nie wykazały się dość wiarogodnymi referencjami”.

Wkrótce jednak zgłosili się rodzice obu dziewcząt, ludzie zamożni, którzy, jak się okazuje, mają stałe kłopot ze swoimi jedynaczkami. Dziewczęta bowiem uparły się, że będą stale sypiać w polu, na świeżym powietrzu, twierdząc, że tak właśnie powinny sypiać prawdziwe sportsmenki.

## Film retrospektywny

### Nowy typ kinematografu w Ameryce

Muzeum współczesnej sztuki filmowej ma zamiar przedsięwziąć dawanie w Nowym Jorku szeregu przedstawień kinowych o charakterze retrospektywnym. Obrazy wyświetlane będą początkowo w sali znajdującej się przy muzeum, gdzie specjalnie wybrana komisja będzie kwalifikować filmy, określając, czy nadają się one do produkowania jako „materiał” stanowiący historię filmu. Narazie ustalono program inauguracyjny tego kina retrospektywnego. Przedewszystkiem zakwalifikowano część scen z filmu „Wdowa Jones”.

Trzeba wiedzieć, że film ten został zrealizowany przez May Irwin i John Rice’a jeszcze przed rokiem 1900. Jest to więc jeden z najpierwszych filmów. Po zatem wyświetlany będzie film nagrany w r. 1903. Jednym słowem publiczność będzie miała okazję zapoznania się z początkami

mi sztuki filmowej i oceny jaki postęp sztuka ta zrobiła do dnia dzisiejszego.

Ale to jeszcze nie wszystko. Ponadto komisja owa, która poświęca się specjalnie badaniom początków kinematografii, postanowiła wydać wielki album 90-tych zdjęć fotograficznych, interesujących studjów, dokonanych przez niejakiego Edwarda Muybridge’a w latach 1880 a 1890. Każde z tych studjów składa się z 24-tych zdjęć, przedstawiających różne fazy jednej i tej samej akcji, a które oglądane przy bardzo szybkim ruchu kartek, dają złudzenie ruchu. Tak więc historycy sztuki kinematograficznej, albo w filmie filmja doczekali się już swojej historii, dopatrują się w tych zdjęciach pierwszej idei sztuki kinematograficznej i genezę jej wywodzi od tych właśnie zdjęć Edwarda Muybridge’a.

Antoni Marczyński

## Zemsta Hindusa

### Powieść egzotyczna

W wieży, posiadającej tak grube mury, oraz wczoraj podczas przedwieczornej jazdy samochodem Zosia nie odczuwała gorętności, dopiero dzisiaj przekonała się na własnej skórze, że pora upałów nastąpiła już w całej pełni. Od samego rana żar lat się z nieba, które obecnie nie było błękitne, lecz opalowo - mleczne. Nadające mu kolor masy rozproszkowanego pyłu zanieczyściły atmosferę tak, że widoczność zmalała ogromnie, co utrudniało zadanie Prakasza; bowiem wydobyć się mogło, iż jego oddziałek minie „wojsko” Muni Kaleha w odległości mili angielskiej i nie zauważy go zupełnie. Aby temu zapobiec, rozdzielił się w ten sposób, iż pomiędzy poszczególnymi jednostkami powstały trzystu metrowe odstępy i w ten sposób tyraliera jechała kłusem przez step.

A step przedstawiał dziś odmienny widok. Tylko u stóp krzaków, poszarzały od kurzu zachowały się jeszcze ostatnie kępy zieleni, zresztą trawa pożółkła i wyschła, jak pieprz. Prakasza miał rację, gdy najsurowiej zabronił swoim ludziom palić tytoń; lada iskra mogła tu spowodować pożar stepu i straszną śmierć tych wszystkich, którzyby nie zdążyli zbiec w dżunglę. Do lasu też prawdopodobnie wyemigrowała większość przedstawicieli miejscowej fauny, gdyż poza kilkoma wychudzionymi antylopami, nie spotkali żadnej innej zwierzyny. A bez niej i bez zieleni, bez kwiatów, bez wiatru kołyszącego morze trawy wysokiej po pas, step był martwy i smutny, jak wszystko, co martwe.

Okolo południa dotarli do strumienia, w którym zamierzali poid

konie; niestety, wody w nim nie znaleźli ani kropli. Sądząc, iż struga nie wszędzie tak doszczętnie wyschła i przedzie, czy później spotkają jaką kałużę, Prakasza postanowił posuwać się narazie korytem strumienia. Po kwadransie jazdy kopyta koni zaczęły nieco grząsnąć, a Zosia jadąca na przodzie dostrzegła kilku mężczyzn, dłużyjących kijami w gęstym mule.

— Chińczycy, — poznała zdaleka. — Czego oni tu szukają? — Może ślimaków, albo krokodyliich jaj. — Tu niema krokodyli, — orzekł stanowczo Turrut. — Przy najmniej ja ich nigdy nie spotkałem. — Ale mniejsze jaszczurki są. — Węży też nie brak, a Chińczyk zje każde paskudztwo.

Nie zdolał dociec, jakich frykasów szukał w zaschłym mule, wyznawcy Konfucjusza, gdyż ich natychmiast zaprzestali pracy; zato dowiedzieli się od nich, że Muni Kaleb nie przeciągał tedy ani wczoraj, ani onegdaj. Wogóle w ciągu ostatnich dwóch tygodni Chińczycy nie spostrzegli w stepie żadnej karawany. Co? Aż pięć tysięcy ludzi? Nie, tak „ogromne wojsko” nie mogłoby ujść ich uwagi...

— Wynika stąd, iż Kaleb ze stepu skręcił w dżunglę, — wnioskował Prakasza, — my zaś straciliśmy niepotrzebnie pół dnia. Poleciał zawrócić w stronę dżungli, gdyż zamierzał posuwać się wzdłuż jej brzozy, dopóki nie odnajdzie drożyny, którą wybrał Muni Kaleb; można było z całą pewnością liczyć na to, że tak „ogromne wojsko” pozostawiło wyraźne ślady swojego przemarszu.

Należało przeto cały czas iść ich tropem, zamiast gnać po stepie naślep, — zawołał ponieważasie. — Trzeba odrobić te zwłokę. W praktyce okazało się to niewykonalnym. Upał dochodzący do zenitu obezwładniał zarówno ludzi, jak i konie, przyczem zanosiło się na burzę, ale na burzę pyłową, suchą, bez jednej kropli deszczu.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobnie po 20 gr. za wyraz. Reklamowe oznaczają się cyfrą (N), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 666-99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny): 666-62 (dział polityczny i ekonomiczny), 666-64 (dział literacki i liter.-art.), 666-65 (międzynarodowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13. ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zasad 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550. PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefy 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Czerwona 26, tel. 136. PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.